Nr. 267. We Lwowie. Środa d. 22. listopada 1865. **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291. — OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Pogadanki przedsejmowe.

Z wszystkich stron zjeżdżają się posłowie sejmowi. Już się pojawiły świty i wysokie czapki baranie z wschodniej, lub konfederatki czerwone i czarne z zachodniej Galicji. Szeroką ulicą znowu ku seminarjum ruskiemu dążą eskortowani od rogatek i kolei żelaznej przez diaków i posługaczy od św. Jura, włościanie ruscy, poważnie krocząc za dźwigającym torby z rzeczami opiekunem, wskazującym drogę. Mazurscy włościanie stanęli po domach zajezdnych, bo nimi nikt się nie zajął, nikt ich na dworcu kolei nie oczekiwał. Nikt?... Ot nie ze wszystkiem to prawda. Bo i ich gościnność posługaczy świętojurskich nię pomijała, a nawet czystym polskim językiem zapraszano ich, ofiarując bezpłatne pomieszczenie. Ale nasi mazurscy włościanie nie przyjmowali tej propozycji. „Do księcia marszałka pierwej się zgłosimy!“ odpowiadali.

Już to niedbałosc nasza nietylko o przyjęcie i pomieszczenie włościańskich posłów, ale i niedbałość o pomieszczenie wszystkich w ogóle posłów jest nadzwyczajna. Wiemy, iż diety poselskie są tak szczupłe (3 złr. dziennie), że niepodobna niemi pokryć wydatków mieszkania i życia w hotelu, a nikt się nie zajął wyszukaniem dla nich mieszkań prywatnych. Ileż to jest osób, coby chętnie odstąpiły, często nawet i bez wynagrodzenia, część pomieszkania swego dla sejmowego posła. Ale trzeba się było zawiązać w komitet w tym celu i rzecz tę przeprowadzić. Jeszcze dziś nie byłoby za późno, uczynić to, i postarać się o pomieszczenie posłów, wyszukać sale, w którychby się schodzić mogli na obrady klubowe itp. Inicjatywę w tej sprawie wypadało wziąć Radzie miejskiej, albo posłom miasta Lwowa. Przeszłego sejmu na klubowe zebrania służyła sala Towarzystwa muzycznego. Dziś ta sala odnajęta jest na skład fortepianów, sala na strzelnicy jest w restauracji, w sali w domu Narodnim teatr ruski, — pozostaje więc tylko sala ratuszowa. Lecz tu znowu dwa, trzy razy w tygodniu posiedzenia Rady, sekcyjne!

W jakim porządku wnoszone będą sprawy pod obrady sejmu, dotąd nie wiadomo. Czy rząd najpierw położy na porządku dziennym wnioski swoje?...

My już dawniej zwracaliśmy uwagę, że najpilniejszą sprawą jest grożący Galicji głód. Dziś ta sprawa jeszcze więcej nagli, skoro wiemy że od Zabranego kraju i Mułtan zbliża się cholera. Jedno z drugiem na nadzwyczajne klęski narazi całą ludność. Wcześnie o zaradzeniu niedostatkowi i głodowi myśleć potrzeba. Jest to sprawa, w której będzie zgoda największa w całym sejmie. Tu już ani pretensje narodowościowe, ani pretensje lasów i pąstwisk, ani różnice wyznań i przekonań nie odezwą się i nie wywołają opozycji. Na pierwszem więc miejscu sprawa zapobieżenia głodowi stanąć powinna. Pierwej głodnym dostarczyć powinno się chleba, a potem dopiero radzić można o innych potrzebach kraju. Inaczej stać się może, iż sejm będzie radził o organizacji krajowej, o organizacji gmin, a tymczasem ludność tych gmin głód i nieodstępne od głodu choroby epidemiczne sprzątać będą.

Przegląd polityczny.

Austrja. Do Wiednia przybył marszałek francuzki Mac-Mahon. Utrzymują, że przyjazd jego do Austrji nie ma żadnego politycznego znaczenia, gdyż jeneralny gubernator Algieru przybył właściwie dla łowów, i istotnie zaraz po przyjeździe do Wiednia, udał się w towarzystwie dwóch adjutantów do Hradisza węgierskiego, gdzie baron Sina w swoich lasach ogromne urządził polowanie.

Cesarz udaje się w towarzystwie arcyksiążąt Karola Ludwika i Józefa do Pesztu d. 12 grudnia, dla zagajenia posiedzeń sejmu. W ośm a według innych doniesień w dziesięć dni wraca N. Pan do Wiednia, a w pierwszych dniach stycznia uda się N. Pan wraz z małżonką, dziećmi i całym dworem znowu do Pesztu, gdzie 6 tygodni ma zabawić mieszkając w zamku królewskim w Budzinie.

Peszteński *Politikaj Hetilap* powiada, że w „razie gdyby sejm chorwacki miał przyjąć patent z lutego, nie skłoniłoby to bynajmniej Węgier do zajęcia innego stanowiska w sprawach bieżących, położenie nasze o tyle by się zmieniło, że pojednanie, które zdawało się już być tak bliskiem, na nowo utrudnionem by zostało.“ Dodać należy, że jak wczoraj donosiliśmy według zgodnych wiadomości z Zagrzebia, są wszystkie stronnictwa sejmu chorwackiego przeciwne przyjęciu patentu lutowego. W sprawie chorwackiej zabrał także br. Eötwös głos, ogłaszając w wspomnianym dzienniku artykuł, w którym powiada: „Węgrzy muszą obstawać przy oświadczeniu, zrobionem w tej sprawie na sejmie w roku 1861. Węgry spodziewają się że Chorwacja nie zerwie wspólnych węzłów; gdyby jednak nad wszelkie spodziewanie inne powzięła postanowienia, w takim razie utrudniłaby stanowisko Węgier, nie zmieniłaby go jednak. Węgry nie dadzą i nie mogą dać swego przyzwolenia, pojednanie więc będzie niemożliwe. Przyniosłoby to szkodę wszystkim, którzy sobie życzą pojednania.“

Wybory w Budzinie ukończono d. 19. b. m. w południe. W pierwszym okręgu wyborczym został obrany br. Eötwös, w drugim Piotr Rath. Br. Eötwös miał zaraz po ukończeniu wyboru mowę do wyborców, także i poseł Rath, sprowadzony do sali wyborczej przemawiał do wyborców, dziękując za zaufanie.

W Peszcie obchodzono dzień imienin N. pani bardzo uroczyście. Kościoły były przepełnione ludem.

Pobyt N. pana w Peszcie ma według najnowszych doniesień telegraficznych trwać ośm dni.

Z Zagrzebia donoszą pod d. 19. b. m., że Ban Chorwacji oświadczył, że w razie, gdyby wybór posłów z Pogranicza został przy weryfikacji kwestjonowany, on nowych wyborów rozpisywać nie będzie. Dotychczas zakwestjonowano wybory wielu posłów z Pogranicza.

Studenci pragscy zamierzali podać petycję do sejmu względem równouprawnienia obu języków krajowych: czeskiego i niemieckiego na uniwersytecie pragskim. Petycja miała już przeszło 600 podpisów i złożona była celem dalszego zbierania podpisów w akademickiej czytelni. Petycja ta została przez policję skonfiskowana i nie wydano jej pomimo kilkakrotnych reklamacyj, oświadczając, że policja zatrzymuje ją jako corpus delicti.

Minister handlu i rolnictwa p. Wüllerstorff, stara się rozszerzyć o ile możności, zakres działania swego ministerstwa. Jak donoszą pisma wiedeńskie, mają już wkrótce być z ministerstwa stanu wydzielone sprawy budownictwa lądowego i wodnego, i oddane ministerstwu handlu, a jak słychać miałyby przejść do tego ministerstwa także sprawy serwitutowe i t. p.

Wspominaliśmy już o rozprawach, toczących się w namiestnictwie pragskiem pod przewodnictwem namiestnictwa, celem zmniejszenia kosztów utrzymania namiestnictwa. Telegramy z Pragi z dnia 19. listopada donoszą, że skutkiem tych narad zostanie etat urzędników namiestnictwa znacznie zmniejszony, że liczba radców namiestnictwa o jedną trzecią zmniejszoną, tudzież i liczba sekretarzy namiestnictwa. Urzędników niższych stopni nie dotknie ta zmiana. Podobne postanowienia zapadły także w innych namiestnictwach. Czy w namiestnictwie lwowskiem zajdą także jakie w tym kierunku zmiany, nie wiadomo nam.

Ważną, choć zdaje nam się nieprawdziwą podaje *Wanderer* wiadomość, dotyczącą Galicji. Pisze on dosłownie co następuje: „Tak często powtarzana wiadomość o mianowaniu tajnego radcy br. Gołuchowskiego, namiestnikiem Galicji, ma się teraz urzeczywistnić, hrabia Gołuchowski zagai już sejm jako namiestnik.“

Dzienniki wiedeńskie złożyły teraz arcywymowny dowód, jak mało zależy im na prawdzie, jak dla dogodzenia swoim fantazjom centralistycznym, swym tendencjom, nieprzyjaznym wszelkim niemieckim narodowościom, gotowe są do wszelkiej najobrzydliwszej przewrotności, do najbezczelniejszego kłamstwa. Wybór hr. Gołuchowskiego, dokonany we Lwowie, podał im temat dogodny przeciw Lwowianom nie-żydom i nie-niemcom. Celują w tej mierze wielbicielki rządów schmerlingowskich, *Presse* i *Neue freie Presse*, które w korespondencjach ze Lwowa, zawierających tyle fałszów ile słów niemal, niestworzone rzeczy opowiadają o gwałtach i nadużyciach, jakich się wyborcy chrześciańscy i komisje wyborcze względem nieszczęśliwych wyborców „mniejszości“ czyli żydów dopuszczać mieli. Stara *Presse* ogłosiwszy te wszystkie okropności, dziwi się, jak mogli Niemcy tak długo nie poznać się na Polakach, którzy, jak teraz widać, są jakimś antiliberalnym, dzikim narodem, i wypowiada niejako wojnę Polakom za to, że wbrew woli żydów obrali posłem Gołuchowskiego. *N. f. Presse* w korespondencji ze Lwowa z d. 17. b. m. przyszła po wyliczeniu różnych nadużyć, jakich się komisje wyborcze dopuszczały na niekorzyść żydów — do rezultatu, że hr. Gołuchowski właściwie przez urzędników i ludzi zawisłych od rządu wybranym został. Że wspomniane dzienniki ultra-centralistyczne w ten sposób sprawę wyboru lwowskiego przedstawiają, że tego rodzaju fałszywe korespondencje i telegramy ze Lwowa zamieszczają, nie dziwi nas tyle, jak okoliczność, że nawet *Debatte* i *Wanderer*, dotychczas bezstronne, dały się podejść swym korespondentom lwowskim. Tę jednak obudwom tym pismom przyznać musimy zasługę, że się, choć nieco późno opamiętały i spostrzegły, że je oszukano. *Wanderer* przyznaje, że telegram ze Lwowa, przesłany mu widocznie od jakiegoś niedoszłego kandydata „mniejszości“, lub popieracza takiego kandydata, przesądził nieco, opisując zajścia podczas wyboru, a *Debatte* zamieszczając list swego korespondenta lwowskiego, dodaje uwagę, że jej szan. korespondent zdaje się zostawać pod wpływem stronnictwa „mniejszości“, i pociesza się nadzieją, że może późniejsze doniesienia wykryją jej prawdę. O *N. fr. Presse* nie możemy powiedzieć, by była tyle sumienną, bo wiemy z dobrego źródła, że przesłanych jej korespondencyj ze Lwowa bezstronnych i zgodnych z prawdą, wcale ogłosić nie chciała. Hasłem tego dziennika jest — jak widać — *pereat mundus fiat in justitia*.

Niemcy. W księztwie szlezwickiem zakazał liberalny rząd pruski trzy dzienniki, mianowicie *Kieler Ztg.*, *Schleswig holszt. Ztg.* i *Itzehoer Zeitung*.

Bajer Ztg. ogłasza oświadczenie, jakie złożyli reprezentanci Bawarji, Saksonii i elektoratu Heskiego, na posiedzeniu bundestagu dnia 19. b. m. Oświadczenie to kończy się temi słowy: „Rządy te, wyczerpawszy już wszelkie środki, jakie im według ustawy związkowej przysłużały,

---

Rewolucja w Moskwie, w 1825 roku.

(Ciąg dalszy.)

Wielki książę Konstanty, prawny następca tronu cesarza Aleksandra, nie mającego potomstwa, należał do najoryginalniejszych, najdziwaczniejszych ludzi, o których kiedykolwiek historja wspomina. Konstanty miał serce dobre, na to się zgadzają wszyscy co go bliżej znali. Śmierć Pawła niejednakie na nim i na Aleksandrze sprawiła wrażenie. Starszy brat starał się zapomnieć o wszystkiem, bo panować zamierzał. Młodszy nie zapomniał niczego; za ojca znienawidził wszystkich Moskali i srodze się chciał zemścić. Paweł ginąc, czynił stronnikami swymi wszystkich których katował, uciemiężał i na Syberję wysełał. Takich było bardzo wielu, bo nie kilku morderców, lecz ogromna partja moskiewska konspirowała przeciwko niemu. Tej całej partji poprzysiągł Konstanty wieczną nienawiść; przeciwnie Aleksander tron swój, krwią dziadą i ojca zbroczony, na niej opierał. Ta różnica sposobu myślenia nie psuła jednak zgody między dwoma braćmi. Dzikości, barbarzyństwa, popędliwości żaden car, nawet Paweł, nie miał w sobie tyle co Konstanty. Natura znalazła szczególne upodobanie w utworze takiego charakteru u szczytu nieograniczonej władzy. Zostawić go w Petersburgu, było to narażać go na los ojca, co mu i napis znaleziony na marmurowym pałacu dość wcześnie zapowiadał. Mieć w nim następcę tronu, było to kompromitować państwo, samą nawet despotyczną władzę carów. Aleksander z początku panowania swego uważał za najlepsze trzymać go w oddaleniu — w Litwie za księztwa Warszawskiego, a po upadku Napoleona w królestwie Polskiem — w Warszawie.

Konstanty w Warszawie, był to arlekin w wielkoksiążęcej koronie, straszydło żaków, żydów i wszetecznic, z któremi częste miewał zatargi, którym kazał głowy golić; był to szpieg niespokojny i trwożny, tysiącznem podsłuchujący uchem ciche szemranie kraju, głośne narzekania i pokątne zmowy; był to kat polskich żołnierzy, którym jeden guzik nie w swojem miejscu przyszyty, jedno wykrzywienie stopy, tornister źle przymocowany, albo rdza na bagnecie odejmowały honor, wolność i życie; był to dozorca i architekt więzień stanu, i szafarz rózg i pałek; była to różnorodna, różnokształtna mięszanina, złożona z atomów: Iwana Groźnego, Pawła i Metternicha, pół małpy, pół człowieka, w którego azjatyckiej fizjonomii rysy kałmuka, zamiast brwi szczecina, nos zadarty w górę i spłaszczony, głos surowy, chrypliwy, walczyły z wyrazem europejskiej twarzy, z postawą wytoczoną i kształtną. Było to usposobienie dzikiej Moskwy, jaka się na potomne czasy rozwnuczyła pod jarzmem Mongołów; było to wcielenie ducha tej Moskwy, jej instytucji, obyczajów i historji.

Widząc niezmienność charakteru Konstantego, owszem dzikość rosnącą z latami, Aleksander razem z matką swoją, carycą Marją Fiedorówną, wdową po Pawle, postanowili usunąć go od tronu, naznaczając na następcę w. ks. Mikołaja. Lecz jak dopiąć tego? Jak zmusić Konstantego ustąpić dla brata tronu największego państwa na ziemi?

Konstanty zakochał się w pięknej Polce, Aleksander skorzystał z tego i uprzątając przeszkody, które utrudniały rozwód jego z pierwszą małżonką Anną Fedorówną, córką księcia Saksen-koburgskiego, ogłosił następny dodatek do ustaw carskiej rodziny: „że na przypadek, jeżliby który z jej członków wszedł w śluby małżeńskie z osobą niższego stanu, nie będzie mógł nadać jej prerogatyw, służących carskiej familii, i że dzieci z takiego małżeństwa nie będą miały prawa do następstwa tronu.“ Było to wstępem do kabały zręcznie usnutej przez Aleksandra, kabały mającej na celu reformę porządku następstwa tronu moskiewskiego. Ślubny obrządek Konstantego z Joanną Grudzińską odbył się dnia 24. maja 1820 roku. W dziewiętnaście miesięcy po ślubie Konstanty pojechał do Petersburga, i tu zniewalany przez matkę i brata, po długich zatargach 14. stycznia 1822 r. podpisał abdykację, która do śmierci Aleksandra miała pozostać tajemną, i w której Konstanty wyznał, że nie ma „ani rozumu, ani zdolności, ani siły do sprawowania najwyższej władzy.“ Trzeba było 19 miesięcy czasu, aby skłonić carewicza do ogłoszenia tego na piśmie, co przyrzekł ustnie przed weselem. Nagrodą tego zrzeczenia było dożywocie w Polsce. Za żonę w Polsce ustąpił Konstanty młodszemu bratu prawa do tronu w Moskwie. Aby mu tę ofiarę mniej przykrą uczynić i nie dać czasu jej żałować, lub odwołać, Aleksander ze swojej strony zrzekł się mniej więcej formalnie wpływu nietylko do rządu Królestwa lecz i ziem Zabranych. Tym sposobem frymarczą narodami mocarze świata! Tym sposobem los krajów zawisł często kroć od familijnego ich układu. Ten barbarzyniec, który jak sam o sobie powiadał, nie miał ani rozumu, ani zdolności do rządzenia Moskalami, nie miał szyi tak twardej, aby mógł być carem w Petersburgu, znalazł jednak i rozum i zdolność i siłę do uciemiężenia czternastu milionów Polaków, do niszczenia wszystkiego co było jeszcze piękne i świetne w Polsce.

Cztery egzemplarze zrzeczenia się tronu przez Konstantego, i naznaczenia następcą tronu Mikołaja, po zapieczętowaniu pieczęcią państwa, były posłane do rady państwa, do senatu, synodu i do Uspieńskiej cerkwi w Moskwie z tajemnym napisem: „Bardzo sekretne, zachować z aktami państwa do zażądania przezemnie, a w razie śmierci mojej otworzyć, nie zaczynając innych czynności.“ Nikt nie wiedział co się zawierało w tych tajemniczych kopertach. Wzbudzały one wiele domysłów, wiele uwag, wiele pogłosek, długo myślano i mówiono o nich, nakoniec jak i o wszystkich rzeczach na świecie zapomniano.

Lecz pocóż ta tajemniczość? Czemuż car Aleksander nie ogłosił tego ważnego aktu? Czemuż za życia nie naznaczył następcy? Dla czego tylko Arakczejew, Golicyn i moskiewski metropolita Filaret wiedzieli o tajemnicy?

Odpowiedzi rozumnej na to nie ma. Ten despotyczny sposób tajnego rozporządzenia tronem, był tylko jawnym dowodem głębokiej wzgardy dla narodu. Losy państwa całego Aleksander uważał jako sprawę familijną, sądząc naiwnie, że Moskwa jest majątkiem jego i własnością: — „po śmierci znajdą mój testament i zobaczą komu zapisuję dobra moje.“

19. listopada 1825 r. umarł car Aleksander w Taganrogu.

Po otrzymaniu o tem wiadomości w Petersburgu d. 27. listopada, Mikołaj chociaż bardzo dobrze wiedział, co się zawierało w tajemniczych aktach, złożonych w radzie państwa, w synodzie, senacie i w Moskwie, bo o zrzeczeniu się tronu Konstantego mówił mu Aleksander, jednak z niepojętej przyczyny natychmiast przysiągł na wierność Konstantemu, który pozostawał w Warszawie. D. 27. listopada zebrała się Rada państwa i rozpieczętowała tajemniczą kopertę, zawierającą w sobie akt naznaczenia następcą tronu Mikołaja. Rada państwa była w największej niepewności, co robić, i udała się po rozkazy do Mikołaja, który oświadczył, że zrzeczenie się tronu w. księcia nie jest zrzeczeniem się tronu cesarza, że testament nie był ogłoszony, a więc zachowując fundamentalne prawo następstwa tronu, należy przysięgać Konstantemu.

Senat, synod, Rada państwa, wojsko i stolica przysięgły Konstantemu, chociaż z jego strony nie było żadnego manifestu, jak to się dzieje zwyczajnie, i doniesienie o przysiędze posłano do Warszawy.

Konstanty z swej strony, po otrzymaniu wiadomości o śmierci brata, wysłał kurjera do matki i do Mikołaja z powtórzeniem o swojem zrzeczeniu się. Mikołaj uważając ten nowy akt za niedostateczny, posłał w. księcia Michała do brata, prosząc go, by przyjechał do Petersburga i ogłosił osobiście swoje postanowienie. Żegnając się z nim cesarzowa, powiedziała mu: *Quand vous verrez Constantin, dites et répétez lui bien, que si l'on en a agi ainsi c'est parce que autrement le sang aurait coulé.*

Ta korespondencja familijna ciągnęła się całe 16 dni. Konstanty nie chciał jechać do Petersburga, być może dla tego, że zbyt ciężko mu-

sądzą, że wobec siebie samych winne są oświadczyć, że dopokąd w Związku nie nastręczy się nadzieja obrady i uchwały na podstawie prawa, będą one zadanie swoje i czynność swoją w tej sprawie pośród bundestagu uważały za skończone, i ograniczą się tylko na stanowczym proteście przeciw wszelkiemu załatwieniu, niezgadzającemu się z tą zasadą prawną."

Nietylko Bawarja i Saksonia, ale także Hannower i Würtemberg mają zamiar uznać królestwo Włoskie.

Gazeta Kolońska ogłasza pismo jen. Manteuffla do ks. Augustenburgskiego z powodu demonstracji podczas przejazdu księcia przez Ekernförde. Demonstrację tę nazywa Manteuffel polityczną i wykraczającą przeciw publicznemu porządkowi, i grozi zarazem, że w razie powtórzenia się takich demonstracyj, w interesie publicznego porządku przystąpi do aresztowania księcia. W końcu tłumaczy się jen. Manteuffel dla czego w ten sposób z księciem postąpićby musiał, i prosi, aby na przyszłość zawsze go zawiadomił naprzód, kiedy do księztwa Szlezwickiego przyjechać zamyśla, celem obronienia go od możliwych nieprzyjemności i zajść z policją. Telegramy z Hamburga z d. 20. bm. podają już odpowiedź księcia Augustenburga na to pismo Manteuffla, w której powiada, że demonstracja owa była czysto wypływem sympatji ludności do osoby księcia. Objawy tej sympatji mogą być przytłumione, ale uczucie przywiązania do domu książęcego będzie ciągle istniało. Jeden tylko pozostaje sposób odpowiedniego załatwienia sprawy i pogodzenia walki prawnego przekonania z faktycznemi stosunkami siły, a tym jest zwołanie reprezentacji krajowej, i pozostawienie jej rozstrzygnięcia losem nieszczęśliwego kraju.

Francja. Francuzkie pisma niezawisłe wystąpiły przeciw redukcji armii, a *Opinion nation.* pociesza się tem, że redukcja ta nie ma żadnego znaczenia, gdyż Francja bynajmniej się nie rozbraja. Półurzędowe dzienniki perswadują im, że redukcja jest ze względu na obecne położenie Europy usprawiedliwioną, mianowicie gdy jedyne jeszcze nieuporządkowane sprawy, rzymska i meksykańska bliskie są załatwienia. Jak widać jednak z urzędowego komunikatu, przesłanego do *Temps*, redukcja cała wynosi drobną liczbę 10.000 żołnierzy.

Anglia. Według najnowszych wiadomości z Jamajki nie było tam powstania zorganizowanego, ale wybuch miejscowy. Nie było nawet walki z wojskiem; żołnierze murzyni i mulaci pozostali przy swych chorągwiach. Ale srogość oficerów angielskich była tak okropną, że nawet londyńskie pisma, którym nigdy nie chodziło o wyrznięcie jakiegó szczepu dzikiego lub im nieprzyjaznego, płoną ze wstydu i wołają o ogłoszenie wyroków dotyczących.

Włochy. Wiedeńskie *Bióro korespondencyjne* podaje poprawki do doniesień swoich o mowie tronowej króla Włoch, które jednak nie zmieniają treści, ale tylko ton mowy. Zresztą jutro zapewne już będziemy ją mieli w całości, nie powtarzamy zatem poprawek telegramowego organu wiedeńskiego. Nikt nie wątpi, że Wiktor Emanuel jest skory do wojny. Bawiąc właśnie teraz w Neapolu odpowiedział do witającej go deputacji: „Moi przyjaciele, przyjmuję wasze życzenia. Co się tyczy dzieła narodowego, ja sam go dokonam, albo imię moje utracę. Jesteśmy na drodze do Rzymu. Za Wenecję trzeba jeszcze będzie ofiarować krew i mienie. Wy panowie tak samo jak i ja, będziecie umieli poświęcić i jedno i drugie."

Średnie państwa zabierają się do uznania Włoch. Würtemberg ma pierwszy krok uczynić.

Do Florencji przybył niespodzianie Garibaldi, aby zorganizować partję czynu w parlamencie. *Italie* nie waży się już popierać myśl redukcji armii.

Do niedawna jeszcze było słychać o manifeście, który zamyśla Antonelli z powodu wymarszu Francuzów rozesłać do mocarstw i państw europejskich; dzisiaj już tylko donoszą o zamiarze jego, wysłania noty do niektórych nuncjatur. Od d. 12. bm. już 4.000 Francuzów ubyło z Rzymu. Bryganci stają się coraz zuchwalszymi; mieszkańcy grożą, że jeżli wojsko papiezkie nie będzie mogło ich mienia i życia bronić, będą musieli zawezwać pomocy wojsk włoskich. Pogłoski o reformach w sądownictwie i tp. upadają zupełnie, a „non possumus" kieruje znowu papiezkiemi mężami stanu.

Do Paryża nadchodzą z Rzymu groźne wiadomości, podług których brygantyzm grozi wziąć górę wszędzie tam, zkąd Francuzi wyruszyli, a dalej, że u mieszkańców tamtych stron, objawia się wyraźnie zamiar wezwać w pomoc wojska włoskie w sąsiedztwie stojące, gdyby się tego potrzeba okazała.

Hiszpania. Rząd hiszpański, potrzebując pieniędzy chwyta się teraz podobnego rozbójniczego napadu wobec rzeczypospolitej Chili w południowej Ameryce, jaki mu się udał wobec Peru. Ale teraz zagroziły Stany Zjednoczone Hiszpanom, że się wmięszają w tę sprawę, a wnet Francja przyjęła niby rolę pośredniczki w Hiszpanii, i rząd też angielski wysłał energiczną remonstrację do rządu hiszpańskiego. Rzeczpospolita ta, licząca około 1,800.000 ludności postanowiła i bez tej niespodzianej pomocy dyplomatycznej stawić opór — kongres odrzucił ultimatum Pareji, hiszpańskiego admirała i natychmiast uchwalił wojnę, tudzież pożyczkę na wojnę; wszystkie klasy i partje kupią się w około rządu. Reprezentanci państw obcych w Valparaiso, stolicy chilijskiej, zaprotestowali przeciw blokadzie portów chilijskich przez flotę hiszpańską jako niedostatecznej; tymczasem flota ta już chwyta kupieckie statki chilijskie. Podnosimy tę sprawę jako pierwszą, w którą teraz jawnie wmięszały się Stany Zjednoczone, i zaraz wywołały rywalizację Francji i Anglii.

Ameryka. Wiadomość, że mały Iturbide mianowany został następcą tronu meksykańskiego, nie potwierdziła się.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 21. listopada.

(*) Niepodlega wątpliwości, że Austrja znajduje się obecnie w drodze do tak wielkiego przeobrażenia, jakiegobyśmy daremnie w jej dziejach szukali. Uznają to wszyscy w kraju i za granicą, którym przebieg zdarzeń politycznych w tem państwie nie jest obcym. Proceder atoli tego przeobrażenia jest tak zawiłym, tak dla istoty państwa problematycznym, że tylko bardzo głębokie studium nad wszystkiemi czynnikami w tym olbrzymim procesie, może cokolwiek wyświecić obecną sytuację, i odważyć się na postawienie, wprawdzie niepewnych, wszelako możliwych domysłów.

Byłoby więc zarozumiałością naszą, gdybyśmy chcieli podejmywać się pracy, której podołać zaledwie jeniusze polityczni byliby w stanie. My dzieląc się z publicznością myślami naszemi, mamy przedewszystkiem kraj rodzinny na względzie. O przyszłości państwa niech myślą i piszą wielcy publicyści, znakomici mężowie stanu, my dotkniemy spraw państwa i jego rozlicznych krajów o tyle tylko, o ile te w ścisłym związku stoją ze sprawami kraju naszego, albo dostarczają nam wzorów, które naśladować jest obowiązkiem naszym.

Owoż rozpatrując się w robotach, podejmowanych przez wszystkie kraje koronne, aby w tym wielkim procesie przeobrażenia państwa czynny brać udział, i o ile to być może z dokonanego dzieła najlepszą część wynieść dla siebie, śledząc intryg rozsnutych na wielkiej arenie stolicy monarszej, widzimy, że nietylko każda prowincja, ale nawet pojedyncze stronnictwa polityczne gromadzą się około swoich wybitnych reprezentantów, którzy znowu tak w Wiedniu, jak i w swej ojczyźnie niczego nie zaniedbują, coby ich narodowi lub stronnictwu rzeczywiste korzyści ubezpieczyć mogło; widzimy dalej, że mężowie ci, stojąc silnie karnością obozów swoich, używają wobec rządu tej powagi, z którą się ministrowie obliczać, i ją uwzględniać muszą.

Węgrzy mają swoich Esterhazych, Majlathów, Eötwösów, Kemanich, Apponich, Deaków, cóż więc dziwnego, że są panami obecnej sytuacji państwa. Patrjotyzm, zdolność, gotowość do największych ofiar, niezmordowana praca, popularność czynią każdego z tych mężów stanu tak znakomitą potęgą, że jej bez narażenia państwa na niebezpieczne następstwa rządowi pomijać nie wolno; a cóż dopiero gdy uwzględnimy tę bezprzykładną karność nietylko w obozach, na których czele każdy z powyższych mężów stoi, ale i łączność tych wszystkich obozów w jeden niezwalczony zastęp narodowy, ile razy idzie o osiągnienie korzyści na polu prac organicznych.

W takich razach, nie pytają Węgrzy gdzie się myśl zbawienna poczęła, lecz łącząc się wszyscy około niej, czy ona wyszła z obozu konserwatystów, czy adresowych czy rezolucjonistów, pracują wspólnie nad jej urzeczywistnieniem.

Podobnie, choć z mniejszą karnością gromadzą się Czechy około swoich Palackich, Riegerów, około pism czasowych, jakiemi są *Narodni Listy* i *Politik*. Nie zaniedbują oni tożsamo wszelkich możliwych wpływów w najbliższem otoczeniu monarchy, aby jeżeli już nie koronę św. Wacława, to przynajmniej tyle na teraz dla tego ostatecznego celu uzyskać, żeby w przyszłości nie doznać zawodu.

Kaisersfeld, Rechbauer, Schuzelka pracują w interesie swoich zasad, i silnie są wspierani przez swoich zwolenników.

Wiedeńscy centraliści walcząc podziemnemi intrygami, minują wszystko, co jest utworem obecnych ministrów. Pisma czasowe, stosunki i wpływy osobiste, armia niezadowolonych urzędników, wszystko to stoi na usługi owej czwórki, którą w Wiedniu znają pod nazwiskiem „rządu podziemnego," a która niczego nie zaniedbuje, aby rząd teraźniejszy obalić, i gospodarstwo szmerlingowskie przywrócić.

W ostatnim czasie wystąpili tożsamo Rusini z nowym, dawny ich nierozum łagodzącym programem, i obrali za przewodnika swego ks. Litwinowicza, męża doświadczonych politycznych zdolności.

Sławianie południowi w Węgrzech skupili się około biskupa Strossmajera. Niepospolita bystrość umysłu tego męża stanu, głęboka nauka, miłość gorąca rzeczy ojczystych, a nadewszystko roztropność polityczna uczyniły go najpopularniejszą osobistością między swoimi, a wobec rządu podniosły do takiego znaczenia, że go tenże w najważniejszych sprawach trójjedynego królestwa pomijać nie może.

Jeżeli zaś w ostatnich czasach przeważne wpływy Madiarów spowodowały Strossmajera stanąć obserwacyjnie na uboczu, to zawsze pewnym być można, że ta rezerwa tylko czas krótki trwać będzie i że mąż ten stanu znowu wystąpi na widownię jako przewodnik swojego narodu.

Tak więc tylko jedni Polacy nie mają w tej chwili przewodników, nie mają mężów, wyniesionych zdolnościami i popularnością na czoło narodu. Jakaż więc może być przyczyna tego niezwykłego zjawiska? Oto mężowie, którzy niemal przez trzydzieści lat przewodniczyli w narodzie, postradali dawne swoje przeważne wpływy. Jedni z nich niepostępując na równi z duchem czasu, poszli w zapomnienie; inni intrygą i zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności porażeni, stanęli na uboczu, a inni znowu dla przyczyn od nich niezawisłych nie mogą brać udziału w tym wielkim dramacie narodowym.

I nastąpiło bezkrólewie w obozie narodowym, i wczasie tym rozmogły się w różnych zakątkach kraju tak zwane zaściankowe znakomitości, jak zwykle z olbrzymią zarozumiałością, a jeszcze z większemi uroszczeniami. Owi to ludzie, często bezwiedni, rozbili kraj na drobne obozy, trzymając w około siebie z natężeniem konwulsyjnem, mgławe, bezsilne ogniska, w których niedopatrzeć ani ciepła dla spraw krajowych, ani powagi wobec rządu.

Gdy życie polityczne w narodzie zwyczajnym rozwija się torem, wówczas te małe ogniska nietyle są szkodliwemi, ale gdy nadejdzie pora tak ważna, jaką jest obecna, gdy nas korona wzywa do wspólnej pracy już to nad ustaleniem potęgi państwa, już dla utrwalenia pomyślności naszej, gdy w skutek woli monarszej kraj nasz może i powinien stawiać warunki tej pomyślności, to w tak ważnej chwili rozstrzeliwanie kraju na drobne, bezsilne ogniska, jest ciężką porażką, zrządzoną przez siebie samych, jest zbrodnią stanu, jest przekleństwem, rzuconem przez nas w daleką przyszłość narodu.

W tak ważnej chwili powinien naród w ściśniętym stanąć szeregu naczelnicy drobnych obozów, przewodnicy odmiennych zasad politycznych, powinni ponadwszystko postawić wielką sprawę narodową, i jej wyłącznie poświęcić serce i rozum patrjoty.

I tych to patrjotów pierwszym powinno być obowiązkiem, wynieść z pośrodka siebie najzasłużeńszych na czoło narodu, zastąpić niemi dawnych przewodników i zgromadzić w około nich jeden potężny obóz narodowy.

A komuż snadniej to wielkie urzeczywistnić zadanie, jeżeli nie posłom krajowym?

Mężowie sejmowi, którym naród swe losy powierzył jeżeli się przejmą ważnością tego żądania, jeżeli nimi kierować będzie rozum stanu, a zagrzewać do czynu gorąca miłość ojczyzny, to w takim razie nie wątpimy, że między sobą znajdą dzielnych przewodników, którzy zdolnościami swemi, miłością dla kraju i znaczeniem wobec rządu, potrafią w około siebie zgromadzić silny zastęp narodowy, potrafią zręcznie ująć ster nawy ojczystej, i zakierować nią tak roztropnie, aby prace sejmowe największe krajowi przyniosły korzyści.

Oceniając wielką zasługę, położoną w ten sposób przez posłów krajowych, naród cały z wdzięcznością powita zasłużonych w sejmie przewodników i odda im chętnie i nadal kierunek spraw swoich za sejmem.

I oto najprostsza droga do wypełnienia najdotkliwszej luki w obozie narodowym, i do zabliźnienia tej ciężkiej rany, na którą dla braku dzielnych dowódzców sprawa narodowa od niejakiego czasu tak mocno boleje.

Wiedeń d. 20. listopada.

△ Jeźli oznaką rozumu politycznego jest obrachowanie skutków z danej przyczyny, i trzymanie wątku myśli mimo przeszkody i obce wpływy, to niezawodnie doradcom dzisiejszym korony odmówić nie można głębszego poglądu na rzeczy, kiedy na przekór koalicji ciemnej i bezwzględnej biurokracji program swój polityki wewnętrznej rozszerzyło o tąk ważny akt jakim jest amnestja dla Galicji.

Chociaż jak *Debatte* słusznie po części powiada, że łaska monarsza jest mimozą, której dotykać nie wypada, jednak i tu się okazuję jak porównania dosłownie wzięte zawsze chromają. Nie szkodziło bowiem rzeczy ani wywnętrzanie się serc zbolałych, ani też przedstawienia i rady z uszanowaniem winnem tronowi przedłożone ministrów. Wola Najj. Pana w pełności się objawiła aktem monarszym z d. 18. bm. Wczoraj już słyszałem o tem ważnem dla nas postanowieniu korony, wahałem się jednak spieszyć z doniesieniem, bo mogły być me informacje mylne jeźli nie co do rzeczy, to co do czasu.

O skutkach podług kodeksu karnego prawnych wyroków różnych sądów czy cywilnych czy wojskowych, nie ma jeszcze postanowienia.

Wanderer powiada, że nominacja hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji nie ulega wątpliwości.

Dzisiejsza *W. Abendp.* podaje ciąg dalszy swych wywodów, za stanem obecnym przemawiających.

Dziś jaśniej sformułowane są jej argumenta, miedzy temi ważniejsze:

Chodzi o całe prawo nie o pretensje prawne. (Centraliści bowiem, surrogat prawa, jakim była rajchsratowa fikcja, biorą za realne prawo) Prawo wszystkich stoi nad wszystkiem.

Pyta się *Abendpost* dalej, czy można sobie wyobrazić całość organiczną, jeźli główne części są z sobą w sprzeczności.

Czy istotnie dziś nie ma sprzeczności żywiołów?

Nie negowaliśmy nigdy prawa, tylko skuteczność prawa.

Najważniejszem jest wypowiedzenie prawdy, którą wszyscy czuli, ale nie wszyscy śmieli wypowiedzieć, że co roku słabł współudział dla Rady państwa u ludów austrjackich, i że pozyskanie części Siedmiogrodzian, nie udało się przeprowadzić tylko na drodze oktrojowania (co znaczy przymusu).

Nie mniej też praktyczną mi się wydała nauka, którą dziennik urzędowy daje centralistom w tych słowach:

„Odosobnienie duchowe, choćby pochodziło z motywów uczciwych, staje się niegodnem (verwerflich), jeźli zagraża całości." Dobra odprawa dla tych, którzy pod firmą duchowej wyższości chcieliby wszystko i wszystkich zabsorbować.

Centralistyczne dzienniki zamówiły sobie jednakowe tendencyjne telegramy i korespondencje ze Lwowa, nawet stara i nowa *Presse*, te same rzeczy w jednym dniu, a nawet prawie jednym stylem i słowami podają, czy i jak przesadzone, łatwo pojąć.

Londyn d. 17. listopada.

(B) List ten piszę wam w pośród mgły, o jakiej mieszkańcy innych stron nie mają wyobrażenia. O pięć kroków nie można rozróżnić przedmiotów, nie widać domów i gmachów, miasto zmieniło się w chmurę. Nad mgłami widać słońce, ale słońce bez blasku i światła, podobne do czerwono-żółtawego dukata, istne godło Wielkiej Brytanii, znamię dzisiejszej polityki bez światła i zapału, co żyje z dnia na dzień i czeka na wypadki.

W dziennikach londyńskich znajdziecie często wzmiankę o reformie, ale ani słowa o niej w ustach ministrów. Nie dziwi nikogo, że lord Russel unika niemiłego mu zadania, ale nawet gadatliwy Gladstone, który z czasem zastąpi Palmerstona, nie śmiał słowa o niej powiedzieć. To milczenie ministrów dało powód, że do dawnego przysłowia „nie tykaj królowej" dodano nowe „nie tykaj reformy."

Wielki tu był pogrzeb, około trzydziestu tysięcy ludu szło za trumną. Pomimo obecności służebników miasta, złamano sztachety cmentarza, aby się zbliżyć do miejsca spoczynku zmarłego. Kogo to czczono, czy jakiego uczonego, lub dobroczyńcę ludu? Bynajmniej; John Bull oddawał hołd pamięci Tom Sayers, co się najlepiej bił na kułaki i był mistrzem pijaków. Wóz pogrzebowy ciągnęło cztery konie. W pierwszym powozie jechał pies zmarłego, z żałobną na szyi obwódką. Tę swawolę i to poniewieranie najświętszych rzeczy, tutejszy lud zgłodniały nazywa swobodą i wolnością angielską.

---

było zrzec się tronu na korzyść innego, lecz znowu przysłał list do Mikołaja, powtarzający o swojem zrzeczeniu i z wiadomością, że przybyć do Petersburga nie może. Czas było już skończyć tę głupią komedję, bo w mieście zaczęły szerzyć się najniebezpieczniejsze pogłoski. Za poradą więc matki, Mikołaj d. 12. grudnia rozkazał Sperańskiemu napisać manifest o wstąpieniu swojem na tron.

Spiskowcy, już zdradzeni na południu, nie mogli nie skorzystać z tych niedorzeczności, z tych śmiesznych grzeczności dwóch braci, wzajemnie ustępujących sobie tronu, i z pogłosek, które niepokoiły miasto. Wiedzieli oni dobrze, że gwardja bardzo nie lubiła w. ks. Mikołaja za złe obchodzenie się z oficerami i ze żołnierzami, za okrucieństwo jego,*) za drobnostkowość jego w służbie, a więc liczyli na jej podporę, tem więcej, że we wszystkich pułkach mieli mnóstwo wspólników.

Spiskowcy mieli plan oprzeć się za pomocą gwardji wstąpieniu na tron Mikołaja, — wtedy to władza zostałaby w ręku tajnego towarzystwa, któreby przymusiło senat i synod do naznaczenia rządu tymczasowego, utworzonego z wiarygodnych ze swej wolnomyślności ludzi: admirała Mordwinowa i Sperańskiego. Obydwaj wiedzieli o istnieniu tajnego towarzystwa i o skrytym celu jego — obydwaj znali niektórych członków i byli z nimi w dobrych stosunkach. Pierwszą czynnością tymczasowego rządu byłoby: zebranie deputatów od wszystkich stanów, dla oznaczenia, jaki ma być rząd w Moskwie, republikański czy monarchiczny, ograniczony.

Lecz nad spiskowcami ciężyła już ręka zdrady. W południowem towarzystwie rządowi udało się wprowadzić do niego trzech swoich szpiegów, którzy zyskali zaufanie dwóch nieostrożnych członków, i od nich dowiedzieli się tajemnie o celach związku. Byli to ajenci hr. Witte-Boszniak, mający reputację bardzo poczciwego człowieka, junkier Szerwód i kasjer witebskiego pułku, którym dowodził Pestel, porucznik Majboroda. Ci trzej ludzie napisali nadzwyczajnie przesadzony donos, i posłali do Taganrogu, jeszcze przed śmiercią Aleksandra. Cesarz, leżąc na łożu śmierci, rozkazał jenerałowi Czernyszewowi jechać natychmiast do Tulczyna, i aresztować wskazane w donosie osoby. O rozporządzeniu tem dowiedziano się w Petersburgu d. 12. grudnia, ale szczegóły były jeszcze niewiadome; rewolucja w stolicy mogła się udać i uwolnić uwięzionych.

D. 13/25. grudnia zdawało się, że już wszystko było przygotowane do stanowczego działania. Spiskowcy liczyli na gwardyjskie pułki, w których, jak powiedzieliśmy, było wielu członków, którzy ręczyli za powodzenie, gdy w tem jeden członek związku, adjutant naczelnika gwardyjskiej piechoty jenerała Bistrowa, porucznik Jakób Rostowców, przybył do Zimowego pałacu i odkrył Mikołajowi o zamiarze i nadziei tajemnego towarzystwa, przeszkodzenia wstąpieniu jego na tron. Donos Rostowcowa był nadzwyczajnie ważny. Przekonał on w. księcia, że komedja, którą odgrywał, dla pokazania jakiejś rycerskiej bezinteresowności względem tronu, była bardzo niebezpieczną. Nie tracono więc czasu: Mikołaj kazał zebrać się Radzie państwa, ogłosił się cesarzem, a 14/26 zrana zwoławszy naczelników gwardyjskich pułków, skłonił ich na swoją stronę obietnicami nagród, i rozkazał natychmiast przyprowadzić do przysięgi podwładnych im żołnierzy. Jenerałowie pospieszyli do pułków swoich i jeszcze przed świtem związali przysięgą sumienie żołnierzy. Ten bardzo zręczny postępek Mikołaja stanowczo rozbił plany sprzysiężonych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Żeby pokazaać do jakiego stopnia był okrutnym Mikołaj, powiemy że na musztrach, gdy czasami jaki żołnierz źle bronią robił, Mikołaj rzucał się na niego, bił kułakami, łajał słowy ostatniemi i czasami jak pies kąsał zębami za uszy winowajcę. Opowiadanie to słyszałem od starego żołnierza izmaiłowskiego pułku, który nosił na uszach ślady tej wielko-książęcej zemsty. Z oficerami Mikołaj był także okropnie brutalny. Na jednej mustrze, rozgniewany Mikołaj, podbiegł do kapitana Norowa, wyłajał go i bryznął na niego błotem z kałuży, która była obok, Norow włożył szpadę w pochwę, odszedł i podał się do dymisji. Aleksander dowiedziawszy się o tem co zaszło, bardzo się rozgniewał i kazał Mikołajowi przeprosić Norowa. Mikołaj wypełniając rozkaz cesarza, powiedział obrażonemu: „Przebacz mnie panie kapitanie, ale zważ że i Napoleon łajał czasami swoich marszałków." — „Mnie tak daleko do marszałka, odpowiedział Norow, jak waszej książęcej Mości do Napoleona"! W początku panowania Mikołaja, Norów był zesłany do ciężkich robót na Sybir.

W Paryżu od kilkunastu lat istnieje stowarzyszenie znakomitych starozakonnych, pod nazwą „Aliance izraelite", dziś mu przewodniczy pan Cremieux, który był członkiem rządu w r. 1848. Czuwa ono nad torem starozakonnych na całej ziemi. W tych dniach stowarzyszenie to przedstawiło rządowi francuzkiemu okrucieństwa, jakich ich bracia doznają w Tunis. Zbratanie polskich różnowierców, istniejące w Paryżu, jest w stosunkach z towarzystwem francuzkiem, rozszerza się, ma swoją czytelnię. W tych dniach nowa jego sekcja zawiązała się w Londynie. W Londynie i Paryżu zwróciło uwagę żądanie starozakonnych galicyjskich, którzy za pośrednictwem gazety upominali się, aby w szkołach dzieci ich uczono polskiego języka. Te usposobienia, dążące do zbliżenia i pojednania, przedstawione obu stowarzyszeniom, będą przedmiotem ich pierwszych narad. O skutku wam doniesiemy.

Zurich d. 18. listopada.

(J.) Bazylejski *Przyjaciel ludu* umieścił niedawno list pewnego Szwajcara zostającego w Toruniu w roli komisanta jakiegoś handlowego domu polskiego, w którym to liście korespondent zaklina na wszystkie bogi redakcję, ażeby mu przesłała jak najdokładniejsze wiadomości, dotyczące sprawy Rynikera. Wieść o tej sprawie, powiada korespondent, zaleciała aż w Poznańskie i do Torunia, i sprawiła podziw i przykre wrażenie w kole tamtejszych Polaków. O opinię tych ostatnich chodzi bardzo korespondentowi, i dla tego prosi o dokładne wiadomości, żeby mógł fakt wytłumaczyć, jeżeli już nie usprawiedliwić, ażeby podtrzymać zdołał cześć narodu szwajcarskiego w oczach Polaków. Niestety, dodaje redaktor *Przyjaciela ludu*, po przytoczeniu tego listu, jakąż wiadomość możemy posłać zacnemu Szwajcarowi, zdolną naprawić przykre wrażenie, wywarte przez sprawę Rynikera? Wiadomość, którą możemy posłać nie naprawi honoru Szwajcarji, ale zachwieje go bardziej; jest to wiadomość o nieprzyjęciu przez Radę narodową wniosku o bezwzględnem odrzuceniu wszelkich kar cielesnych, które istniały jeszcze zatajone w niektórych zakątkach szwajcarskiego kodeksu karnego. A jednak który sądził, przysłuchując się zdaleka podobnym wyrazom, że istnie w Szwajcarji istnieje dotąd jeszcze prawo silnego, że jeszcze dotąd pałka bambusowa uważa się za karne narzędzie, omyliłby się srodze. Wypadki podobne sprawie Rynikera są tylko skutkiem niezmiernej decentralizacji, która pozwala niektórym mniej światłym i fanatycznym miejscowościom występywać wbrew opinii całego narodu, i dla tego są tak rażące, że są rzadkie i wbrew sprzeczne z duchem praw ogólnych. W państwach centralistycznych zdarzają się one dziesiątkami a i secinami może, ale nie wychodzą na jaw i nikną w żelaznym uścisku biurokratycznej falangi. Jeżeli są jeszcze w szwajcarskim kodeksie karnym paragrafy tamujące użycie kary cielesnej, to nie dowodzi to wcale, żeby je często miano zastosowywać w wyrokach; są one tylko w rezerwie dla rzadko zdarzających się wypadków, stanowią tylko maximum kary. Obyśmy coprędzej w całej Europie mieli szwajcarską nietykalność osobistą.

W Genewie na wyborach independenci odnieśli zupełne zwycięztwo.

— Z Włoch dochodzą tu wiadomości o straszliwej cholerze w Neapolu: codzień umiera tam 200—300 osób. Księża odbywają procesje po ulicach dla zażegnania choroby, i może się całkiem naiwnie przyczyniają do jej rozszerzenia — trzeba bowiem wiedzieć, że cholera jest tu u *detto di Dio* za dążności rewolucyjne Włoch.

Kronika.

Agenor hr. Gołuchowski przybył wczoraj o godzinie 9tej do Lwowa. Dziś o godzinie 1. był u niego Wydział wykonawczy komitetu wyborczego. Przemowę przewodniczącego wydziału i odpowiedź hr. Gołuchowskiego podamy jutro.

— **Lwowski (s)-korrespondent** *Czasu* w dalszym ciągu swoich doniesień w sprawie wyboru hrab. Gołuchowskiego, podaje dalszy ciąg rozmyślnych fałszów. W liście z d. 19. bm. donosi np.: „Rozstrzygnęły wybór głosy urzędników, którzy stosownie do otrzymanej w ostatnich chwilach przedwyborczych wskazówki, głosowali wszyscy jednomyślnie za hr. Gołuchowskim, tak, że gdy w pięciu innych salach głosy w równej prawie mierze po stronie obu kandydatów padały z niewielką przewagą za hr. Gołuchowskim, w sali szóstej, w której głosowali urzędnicy, przeciwnik jego p. Rodakowski otrzymał tylko około ośmdziesięciu głosów, co szalę wyboru stanowczo przeważyło."

W trzy dni po wyborze było powszechnie wiadomo, kto za kim głosował. Większość za hr. Gołuchowskim wynosiła okrągło 1030 głosów, urzędników zaś we wszystkiem głosowało tylko 500; głosy ich zatem nie przyczyniły się stanowczo do przewagi, bo gdyby wcale nie byli głosowali, byłoby jeszcze 500 głosów przeważających. Ci wszyscy prawie urzędnicy głosowali w sali szóstej, gdzie było około 900 głosujących. Jak nikt obecnemu ministerjum nie zarzucał nawet w krajach niemieckich mieszania się w wybory, tak uznaliśmy już, że i we Lwowie rząd ze swej strony żadnego na nikogo nie wywierał nacisku w sprawie wyborów. Wielu urzędników nie otrzymało kart legitymacyjnych; a prezydjum namiestnictwa za przykładem swego przewodnika usunęło się od wyborów; to samo czynili i inni, nieprzychylni hr. Gołuchowskiemu urzędnicy. Za p. Rodakowskim głosowali tylko żydzi i drobna część Rusinów.

Pan Hönigsmann zaprzecza w *Haśle* doniesieniu naszemu, iż był członkiem jednej z komisyj wyborczych dnia 16. bm. Powiada, że tylko przypadkowo zaszedł do sali III., gdzie był wielki gwar, i tam zaproszony przez komisję, która sobie rady dać nie mogła, przemówił do zgromadzonych wyborców po polsku i po niemiecku, i przywrócił spokojność do tyla, że komisja mogła dalej odbywać swoją czynność. Przypominamy panu Hönigsmannowi, że interwencja jego nie skończyła się na tem tylko. Zaproszony on został za barjerę i objął także funkcję wywoływania wyborców po nazwisku i konfrontowania ich z kartami legitymacyjnemi. Była to czynność członka komisji wyborczej. Czynność tę wykonywał pan Hönigsmann przez całą godzinę, a może i dłużej, więc był członkiem komisji i jako taki miał do walczenia z niesfornością swych współwyznawców, musząc ich co chwila upominać: „Aber meine Herrn, Sie machen da wiederum Unfrieden." Lecz mniejsza o to, pan Hönigsmann zarzuca nam, iż dając opisy zajść czwartkowych rozdrażniamy tylko umysły. Świadkami czytelnicy, że nas wyzwano fałszywemi telegramami do Wiednia słanemi. Zresztą prawda nigdy szkodzić nie może. A drażnienie nią jest bardzo zbawienne. Żydzi ujrzeli teraz swe stanowisko, postanowili zejść z niego, zejść ze stanowiska partykularnych interesów i wziąć udział czynny w życiu publicznem Polaków. Wybory zeszłotygodniowe i walka z niemi połączona wywarły skutek wielki. Pomiędzy naszymi obywatelami wyznania żydowskiego powstał zamiar wydawania dziennika polskiego dla żydów. Rozpoczęto subskrypcję dla zebrania kapitału zakładowego i subskrypcja ma wynosić już kilkanaście tysięcy. Rozpoczęto traktować z literatami i publicystami tak tutejszymi jak i warszawskimi i kto wie, czy już z dniem 1. grudnia nie pojawi się nowy dziennik *Prawda* lub *Reforma* (nie zdecydowano bowiem jeszcze, jaki dać tytuł), co łatwą jest rzeczą przy znanej energii żywiołu żydowskiego. Będzieto objaw nader zbawienny, bo zrobi początek do rzeczywistego przeobrażenia surowego jeszcze dla społeczeństwa polskiego materjału. — Otóż nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Na dworcu kolei żelaznej oczekiwało wczoraj wiele osób przybycia wieczornym pociągiem amnestjonowanych więźniów ołomunieckich i jozefstadzkich, by ich powitać i uściskać po długiem niewidzeniu. Wypuszczeni więźniowie lwowscy czekali na swych kolegów, wywiezionych przed rokiem, przed dwoma laty. Gdy pociąg nadszedł, wszystko ruszyło ku peronowi. Pierwszy pojawił się pan Jan Czarnecki, i tylko on sam jeden. Z jego ust dowiedzieliśmy się, że reszta ołomunieckich młodszych została na parę dni w Krakowie, jako to: Kalicki Bernard i Romanowicz Tadeusz; Mieczysław Pawlikowski nie ma przybyć wcale do Lwowa. Henryk Janko wysiadł w Gródku, udając się wprost do majętności swojej w powiecie rudeckim. O Jozefsztadzkich więźniach nie umiał pan Czarnecki nic powiedzieć. Wiemy tylko że pp. Torczewski i Piasecki (de Valois) udali się za granicę. Do Lwowa wrócić mają: pp. Karol Widman, Baranowski, Bogdanowicz, Kunde i Prebendowski (dependent adw. z Przemyśla). Pan Bernaczek, były urzędnik od poczty, nie jest objęty amnestją, gdyż skazany jest za „nadużycie władzy urzędowej". W Ołomuńcu i Jozefsztadzie pozostawiają nasi kilkunastu więźniów politycznych z Węgier i Wenęckiego.

— **Listy o rzeczach publicznych dla ludu** przez Juljusza **Horoszkiewicza**. Część pierwsza. Lwów 1865. Dla tych, którzy wiele mówią o potrzebie podniesienia oświaty ludu i w ogóle dla wszystkich, którym to rzeczywiście leży na sercu, polecamy szczerze to dziełko, aby je jak najwięcej między ludem rozpowszechnili, a więcej jeszcze, aby sami nabywszy to dziełko, zechcieli myśli w niem zawarte szerzyć między ludem. Słowo żywe i bliższe codzienne stosunki najwięcej się bowiem przyczyniają do zatarcia nieufności. Książeczka ta poświęconą jest przez autora jego kolegom szkoły łopatyńskiej: Adamowi Kochańskiemu, szewcowi, Franciszkowi Marcichowskiemu, kowalowi, Ignacemu Muszyńskiemu kowalowi, i Karolowi Pajączkowskiemu, rolnikowi. Część pierwsza tych listów zawiera 24 rozprawek. List 1szy jest niejako wstępem, 2gi mówi, o rodzinie, 3ci o zawiązaniu się rodzin w wsie, miasta o genezie społeczeństwa, 4ty o stosunku wzajemnym członka do społeczeństwa i odwrotnie, z czego wyrabia się rozum polityczny, 5ty, 6ty i 7my, 9ty i 10ty o samorządzie gminy. W liście 11tym i 12tym przechodzi autor na „naród", dalej w liście 13tym na „rząd" i wykazuje, że nie naród dla wygody rządu, ale rząd powinien służyć dla dobra narodu.

Związek rzeczy prowadzi autora do rozwijania zasad rządu konstytucyjnego, do rozwijania pojęć o reprezentacji narodowej, o wyborach i t. d. Listy 13ty, do 17. są szczególnie ważne tem, że w nich stara się autor rozumowo i przystępnie wyłożyć zasadę wyborów i władzy, wyszłej z wyborów, a której lud dotąd wcale jeszcze nie rozumie. Dalej przechodzi autor do rozwinięcia zasad państwa konstytucyjnego, mówi o wolności druku, odpowiedzialności ministrów, gwardji narodowej. Następnych listów treścią, jest wykazanie różnicy państwa konstytucyjnego a rzeczypospolitej, i kończy w liście 23 na cnotach obywatelskich: miłości ojczyzny, poszanowaniu ustaw, przez naród sobie samemu nadanych, miłości sławy, gorliwości do poświęceń, prostoty obyczajów. List 24 i ostatni jest zakończeniem części pierwszej.

— *(Z.J.)* **Nowy Sącz.** Dnia 14. listopada 1865, około wieczora zgorzały w Rąbkowie w powiecie Nowo-Sądeckim dworskie stodoły i spichrz z całą krescencją. Ogień miał być podłożony.

Wybory na posłów z posiadłości mniejszych, a mianowicie na miejsce pana Karola Rogawskiżgo w Gorlicach, i na miejsce pana Maksymiliana Marszałkowicza w Nowym Targu, obu ab instancia przez sąd wojenny skazanych, odbędą się dopiero 30. listopada 1865.

Ostatnie wiadomości.

Sejm siedmiogrodzki został zagajony dnia 20. bm. przez komisarza królewskiego Fmp. hr. Crenneivlle. Tenże powitał zgromadzonych reprezentantów, wezwał sejm, aby wziął pod dojrzałą rozwagę publiczne prawne stosunki Siedmiogrodu, i załatwił tę sprawę z uwagi na ścisły związek, w jakim zostaje Siedmiogród do Węgier, i załatwić ją w dobrze zrozumianym interesie obu krajów. Wezwał do jednomyślnego, zgodliwego obradowania i postanowienia ku pomyślności wszystkich krajów monarchii, której miliony patrzą na te obrady. Reskryptem królewskim zalecona jest sejmowi jedynie rewizja I. artykułu ustawy siedmiogrodzkiego sejmu z r. 1848 o połączeniu Siedmiogrodu z Węgrami. Postanowienia tego artykułu mają być na nowo rozebrane i do sankcji najwyższej podane. Podczas odczytania reskryptu przy nazwisku N. Pana wznieśli zgromadzeni okrzyk.

Mowa hr. Crenneville, była w języku węgierskim, Reskrypt cesarski odczytano we wszystkich trzech językach: po węgiersku, niemiecku i rumuńsku.

Prezydent sejmu br. Kemeny miał przemowę po węgiersku, poczynając od r. 1791 a kończąc na r. 1848. Popołudniu obiad u komisarza królewskiego.

W Zagrzebiu ułożyło d. 19. bm. samodzielne stronnictwo narodowe" program swój, przeciwny stronnictwu fuzjonistów. Główne punkta tego programu są:

1) Utrzymanie jednotliwego składu całej monarchii, tudzież dla tej monarchii utrzymanie pozycji mocarstwowej.

2) Uznanie w zasadzie spraw wspólnych ku wspólnemu konstytucyjnemu ich traktowaniu.

3) Reprezentacja ogólna monarchii, oparta na równouprawnionym udziale wszystkich do tego powołanych czynników, tudzież odpowiedzialne ministerstwo, stosowne do tej reprezentacji.

4) Celem wypracowania projektów do ustaw, ma być z pośrodka sejmu zagrzebskiego wybrana deputacja do Najj. Pana, aby postępować w zgodzie z dotyczącą deputacją sejmu węgierskiego.

5) Rezultat wzajemnych obrad ma być ze strony sejmu węgierskiego przedłożony do sankcji N. Pana.

6) W razie niepowiedzenia się definitywnego załatwienia tych kwestyj, powzięte w tej sprawie uchwały sejmowe, nie mają wpływać na publiczno-prawne stanowisko tych królestw.

P. Hirnök z 20go t. m. umieszcza list pożegnawczy Jerzego Andrassy, dawniej nadżupana komitatu Sarosz, wystosowany właśnie do komitatu. W liście tym wyraża hr. Andrassy nadzieję, że pojednanie przyjdzie do skutku, bo rząd i naród niczego nie wymagają, ani też nic takiego nie przypuszcza, coby z istotnemi potrzebami nie dało się pogodzić; zaleca dalej, aby naród we wszystkiem, co nie zagraża politycznej i narodowej egzystencji, nie dążył do czegoś odrębnego, i w sprawach cywilnych, handlowych i wekslowych, połączył się z oświeconymi sąsiadami.

Wybory do Rady miejskiej w Pradze wypadły przeważnie w duchu czeskim. Izba handlowa tamtejsza postanowiła domagać się okupu prawa propinacyjnego, postanowiła również zaprosić ministra handlu do zwidzenia Pragi, i przekonania się naocznie o stanie handlu i przemysłu.

Rada miejska Tryestu unieważniła wybór Kandlera z powodu jego zabiegów wyborczych i niesprawiedliwości wyborów. Dnia 22. t. m. złożyła rada miejska w sali namiestnictwa zwykłą przysięgę, wybrała na podestę p. Porentę, na wiceprezesa pp. Baseggio i Morpurgo. Wybór Porenty przyjęły tłumnie obsądzone galerje gwizdaniem.

Bawarja uznała królestwo włoskie, a za nią Wirtembergja.

Z Paryża donoszą, że ks. Napoleon przybył z królem portugalskim do Compiègne, i jak się zdaje, będzie przecież prezydentem wystawy.

Podług *Monitora* zaprowadził sułtan radę skarbową, w której prezyduje basza Mustafa. Zamiarem jej jest popierać zamierzone przez sułtana reformy administracyjne, szczególnie w finansowości. Członkami tej rady są Djemil basza, dawniej poseł w Paryżu, Kabali basza, Djevdet Effi, znakomity ulem, i Arystyd Baltazzi bej (chrześcianin). Mają także należeć ministrowie finansów, publicznych robót, dobroczynnych zakładów, jako też dyrektorowie długów państwa, cła i poczty. Jeneralny dyrektor poczty jest także chrześcianin.

Z Londynu donoszą pod dniem 20. bm., że dzienniki nadeszłe z Halifax, zawierają telegram z Nowego Jorku z 11. listop., zawierający pogłoskę, iż poseł francuzki w Washingtonie zażądał niespodzianie paszportów, i że do Francji odjeżdża.

Przy zamknięciu dziennika otrzymaliśmy z poczty w Skale następujące pismo:

List otwarty do moich wyborców we Lwowie, w Nowym Sączu, w Stryju, w Złoczowie i w Zaleszczykach!

Usługom kraju oddany, najcenniejszą część istnienia spędziłem w mieście rodzinnem, w pośród drogich sercu memu rodaków, gdzie wsparty życzliwością ziomków, nie jedną troskę przebolałem, pracując około wspólnego nam dobra, a jeżelim pomimo cierpkich nieraz zawodów nie ustawał w podjętych trudach, krzepiłem się nadzieją lepszej przyszłości, lecz party prądem przeciwnych mi dążności, ustępując pole walki biegiejszym odemnie szermierzom, w domowem zaciszu znalazłem spokój i wytchnienie. A wolny od próżności i nie chciwy czczych dostojeństw, radbym w kole rodzinnem żywota dokonał.

Ale zaszczycony Waszem zaufaniem, pomny oraz na obowiązki prawego syna ojczyzny, z uczuciem rzewnej podzięki ulegam woli bratniej i staję na stanowisku mi wskazanem, w pośród koła poselskiego, przyjmując ofiarowany mi mandat stołecznego miasta naszego, którym poważni obywatele tego odwiecznego grodu, skroń ziemianina uwieńczyć raczyli, pomimo że we własnem kole posiadają znakomitych i dobrze krajowi zasłużonych mężów. Upatrujmy przeto w tym objawie wielce pożądane spłynienie dwóch społecznych żywiołów, które aczkolwiek będąc dziećmi wspólnej nam matki, niedawno co jeszcze kroczyły w sprzecznych sobie kierunkach.

Winienem oraz wynurzyć podziękę wszem wyborcom miasta Lwowa, jednem za objawioną mi życzliwość, w czasie walki wyborczej, drugim zaś za dane mi ostrzeżenie; albowiem w życiu publicznem należy czujną oględnością badać objawy ścierających się dążności, w duchu bratniej miłości dążyć ku wspólnej zgodzie.

Pisałem w Skale d. 19. listopada 1865.

Agenor Gołuchowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(A.B.) **Żółkiew** d. 20. listopada. *(Ruina ludu wiejskiego)* Przyszły sejm będzie mieć także ważne zadanie wejrzeć w ruinę ludu wiejskiego, która pochodzi z lichwy — i lud ratować. — Nie jest to już tajemnicą, że wszystkie wsie są obciążone w całem tego słowa znaczeniu wekslami żydowskiemi. Ruina musi być, jeżeli pożyczka ma się do długu jak 5:150. Taki dług od podobnej pożyczki już w trzecim roku obciąża posiadłość pojedynczą, a gdy uiszczenie jest niemożliwe i następuje wypowiedzenie kapitału, pośrednicza wówczas sądy wekslowe, nastają egzekucje i sprzedaż gruntu w drodze licytacji. Sprzedaż ta zaczyna się od koni, bydła, wozów i t. d., a kończy się na gruncie.

Sejm zatem będzie mieć za zadanie, postarać się o ustawę, którąby pod tym względem prawodawstwo uczyniła prakty[illegible], bo któż to uczyni jeżeli nie sejm? — A któż da lepsze prawo, jeżeli nie rząd? Jedyny skuteczny środek przeciwko temu złemu, które toczy naszą społeczność będą zapewne: zniesienie prawa o lichwie, zaprowadzenie tabuli dla wsi i podniesienie oświaty ludu, słowem ustawa, którąby pracę wyzwoliła z więzów kapitału. Zapewne, że gdyby konstytucja nie była podległa [illegible] nie byłoby przyszło do tego, by jedna część ludności wyzyskiwała drugą, ze szkodą całego ogółu, ze szkodą państwa.

Jeżeliby taki stan rzeczy, jaki jest dziś, pociągnął się jeszcze przez jakiś perjod eksperymentu polityczno-społecznego, to połowa włościan pójdzie z torbami. Nawet w Egipcie wicekról uwzględniający znosi ciężary gruntowe, jakie Fellahów przytłaczają. My tylko wymagamy opieki!... dla jakiej podobno nasz kraj przyłączony został do Austrji.

Z Warszawy 16. listopada. *(Fabryka machin hr. Zamojskiego i Spółki)*. W tych dniach zwidzaliśmy na Solcu obok magazynu solnego gmach wielki murowany, nad samą Wisłą położony, przed niedawnym jeszcze czasem własnością p. Janasza będący, na Solcu powszechnie Spichrzem nazywany. Obecnie gmach ten przeszedł na własność p. Popowa, który go na młyn parowy zamienił. Młyn ten będzie o czterech gankach francuzkich, a cała maszynerja do niego wewnętrzna buduje się w fabrycę machin Andrzeja hr. Zamojskiego i Spółki; kotły zaś i machina parowa sprowadzone będą z Szczecina, z fabryki machin Vulcana. Prócz młyna będzie także zaaplikowany tartak o 2ch ramach do rznięcia desek. Tartaki, jak się dowiadujemy, wykonane będą również w fabryce machin Andrzeja hr. Zamojskiego, wraz z osobną machiną parową 16konną.

Przy tej sposobności oglądaliśmy także i zakłady spółki żeglugi parowej, zajęte obecnie wykonaniem pras szumowych nowego systemu dla cukrowni tutejszych, mostów żelaznych dla dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno-łódzkiej, niemniej zwrotnic, rozjazdów, pomostów obrotowych, stacyj wodnych, z rezerwoarami, machinami i kotłami parowemi dla tej ostatniej drogi. Panu J. G. Bloch, prezesowi rady zarządzającej koleją łódzką należy się uznanie, iż mimo licznej konkurencji zagranicznej, miał na oku przed innemi fabrykę krajową, i pożytek jaki pod każdym tak materjalnym, jako też moralnym względem wypływa, z podobnego popierania fabryk rodzinnych.

Z warsztatów tejże fabryki machin, zeszły już na wodę ostatnie 40 łyżew żelaznych, należących do mostu pod. m. Włocławkiem. Obecnie zajmują się cieśle i blacharze pokrywaniem drzewem i blachą cynkową takowych. Na linii mostowej w Włocławku znajduje się już około 20 tafli kompletnych, a z początkiem października most ma być do użytku tamtejszej publiczności oddany. Użyteczność i dokładne wykonanie dzieła tego, powinny dać zachętę do naśladowania tym, którzy wyroby ojczystych zakładów przenoszą nad cudzoziemskie fabrykaty. Do budowy mostu kratowego w Kaliszu, przygotowuje fabryka machin na Solcu również materjały, który to most oddanym być ma na użytek miasta z końcem listopada. Ruch wielki w tym zakładzie, najpoważniejszym pomiędzy fabrykami krajowemi. Roboty około rzeczonego mostu rozpoczną się już w tych dniach, przyczem nadmienić wypada: że fabryka ta wykonywała już roboty tego rodzaju, jak most kratowy w roku 1859, wykonany na rzekę Premsę pod Kotowicami (Kottowitz), dla drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Nowy Sącz 17. listopada. *(Ceny targowe.)* Korzec pszenicy od 6 do 6.50, żyta 4 do 4.40, jęczmienia 2.60 do 3 złr., owsa 1.50 do 2 złr. Pszenica i żyto węgierskie, które na targi w znacznej ilości przywożą, o 60 centów na korcu droższe.

Wiedeń 19. listopada 1865. Na dzisiejszy targ przypędzono 538 galicyjskich, 896 węgierskich, 1041 niemieckich, razem 2675 sztuk wołów. Cena za galicyjskie polowe 20—22½ zł., węgierskie polowe 21, stajenne 23—23½ zł. płacono za cetnar wagi. 150 sztuk zostało niesprzedanych. Kupcy z Moguncji i Frankfurtu zakupili do 400 wołów. Co tygodnia po kilkaset wołów prowadzą do Niemiec i Londynu. Zdaje się, że później będą jeszcze więcej potrzebywać.

J. Krzyształowicz.

Część urzędowa.

Gmina **Dobrzany** w obwodzie brzeżańskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, budynek szkolny pod l. 10 utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, czuwać nad ochędóstwem szkoły, dostarczać potrzebnego na opał szkoły drzewa, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka, rocznie 100 złr. wal. a. gotówką.

Podobnież obowiązała się gmina **Niemiacz** w obw. złoczowskim, celem zaprowadzenia u siebie regularnej szkoły parafialnej, ofiarowany na cele szkolne dom pod l. 24 w przeciągu 2 lat stosownie przyrządzić i nadal zawsze w dobrym stanie utrzymywać, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 3 kubicz. sągów miękkiego drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka za pobieraniem zwykłych, na 29 złr. 79 ct. w. a. obliczonych dochodów, płacić rocznie 60 złr. w. a. gotówką i odstąpić mu także do użytku, położony przy szkole ogród rozległości 1110 sążni kwadr.

Oprócz tego ofiarował gr. kat. pleban miejscowy ks. Grzegorz Brykiewicz na czas swego teraźniejszego plebaństwa na opał szkoły rocznie 4 fur miękkiego drzewa na pniu, a gmina obowiązała się to drzewo w dworskich lasach w Podkamieniu zrębywać i do szkoły przystawiać.

Przyjechali do Lwowa dn. 20. listopada. Pp. Myrbach Franciszek z Krakowa, Kreuter z Kijowa, Rzepecki Teodor z Przemyśla, Oleksiński Michał, z Sokala, Radziejewski Edward z Ditkowiec, Kopestyński Józef z Bielska, Ustrzycki Walerjan z Zamiechowa, Czermiński Ludwik z Nadycz, Kronstein Hipolit z Kruhowa, Sieromski Stanisław z Kropiwnika, Załęski Stanisław z Drohomyśla, Mierzeński Rafał z Baryłowa.

Wyjechali ze Lwowa dn. 20. listopada. Pp. Myrbach Franciszek do Czerniowiec, hr. Dzieduszycki Mieczysław do Korniowa, hr. Pruszyński Józef do Pomorzan, hr. Romer Władysław do Ocięcka, hr. Tyszkiewicz Oskar do Wiednia, Reindl Antoni do Wolicy, Hirnschal Karol i Lacher Fryderyk do Stryja, Brzozowski Zenon do Moskwy, Błażowski Hieronim do Pańówiec, Brodzki Adam do Ostrowa, Baroneza Magardy do Suczawy, Cikowski Antoni do Złotnik, Dylewski Marjan do Rolowa, Konaszewski Emil do Warszawy, Passakas Teodor do Gródka, Petrowicz Franciszek do Wołostkowa, Pieńczykowski Józef do Wybranówki, Szeliski Kazimierz do Chodaczkowa, Zagórski Aleksander na Wołyń.

Kurs lwowski, z dnia 21. listopada.		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	11	5	16
Dukat cesarski		5	13	5	18
Moskiewski półimperjał		8	82	8	94
Moskiewski rubel srebrny		1	66	1	68
Moskiewski rubel papierowy		1	40	1	42
Pruski talar kur.		1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	08	67	58
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	70	32	70	82
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	69	30	70	00
Pożyczka narodowa	bez kuponów	67	95	68	62
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	186	50	188	58

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 21. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	64	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	65
Losy z r. 1860	84	45
Akcje banu nar. za 1000 gl.	772	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	158	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	17
Srebro za 100 gl. w. a.	107	75

Wiedeń 20. listopada	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	90	60	00
„ Pożyczki narod.	67	50	67	70
„ Metaliki na m. k.	64	60	64	70
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	84	50
„ „ „ węgierskie	70	10	70	75
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	55
„ „ „ galicyjskie	68	25	69	25
„ „ „ bukowińskie	67	25	67	75
„ „ „ siedmiogr.	64	50	65	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	772	00	774	00
„ anglo-austr.	68	75	69	25
Zakładu kredytowego	157	30	157	40
Kolei półn. Ferdynanda	164	20	164	40
„ galicyjskiej.	186	75	187	00
czerniowiec z wpł. 50%	71	00	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	00	138	50
„ „ „ 1854	79	75	80	25
„ „ „ 1860	83	90	84	00
„ „ „ 1864	76	30	76	40
„ „ najnow. z r. 1864	74	00	74	50
„ kredytowe	116	00	116	25
„ ks. Esterhazego	62	00	66	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	21	50	22	00
„ hr. St. Genois.	21	50	22	00
„ miasta Budy	21	00	21	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	91	00	91	10
Frankf. n. M. 100	91	15	91	25
Hamb. 100 mark.	81	25	81	35
Londyn 100 fnt.	108	05	108	35
Paryż 100 frank.	43	30	43	35
Warszawa 20. listopada				
Połimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	47	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 20. listopada				
Renta 3%	68	50	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera